

Bartosz Scheuer

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

Iluzja pewności, czyli kilka uwag o modernistycznym samozadowoleniu ekonomii

*The only problem, if there is a problem,
resides in the methodological attitude
of most neoclassical economists.*

Lawrence A. Boland

Streszczenie. Współczesna ekonomia głównego nurtu wyróżnia się na tle innych nauk społecznych ściśle modernistycznym charakterem. Ekonomiści nie postrzegają tego jako wady, wręcz przeciwnie – upatrują w tym swej przewagi nad przedstawicielami innych nauk. W ich mniemaniu formalizm i matematyzacja analizy ekonomicznej oraz traktowanie założenia o racjonalności i maksymalizacji jako uniwersalnych w wyjaśnianiu ludzkich zachowań pozwala na formułowanie predykcji ze zdecydowanie większą precyzją, niż ma to miejsce np. w socjologii. Za pomocą aparatury pojęciowej Ludwika Flecka można jednak wykazać, że przesvědzenia te są jedynie wyrazem pewnej iluzji, której ulegają ekonomiści.

Słowa kluczowe: metodologia ekonomii, modernizm, konstruktywizm, teoria ekonomii

Wstęp

Współczesne nauki społeczne wydają się w pełni korzystać ze zmian, które dokonały się w dyskursie filozoficznym XX w. Stopniowa destrukcja (a jak słusznie zauważa Leszek Nowak – również autodestrukcja¹) logicznego empiryzmu wraz z właściwie całkowitym fiaskiem racjonalizmu krytycznego oznaczały „pożegnanie z filozofią pierwszych zasad”, przynajmniej w obszarze filozofii nauki. Wydaje się, że późniejsze dokonania Thomasa Kuhna, Paula Feyerabenda,

¹ Por. L. Nowak, *Kilka uwag na temat miejsca empiryzmu logicznego w dwudziestowiecznej filozofii*, „Poznańskie Studia z Filozofii Humanistyki. Oblicza idealizacji”, t. II (15), Wyd. Naukowe UAM, Poznań 1996, s. 307.

zaś w socjologii wiedzy – Bruna Latoura, Steve’a Woolgara, Barry’ego Barnes’a i Davida Bloora czynią właściwie niemożliwym podejmowanie prób obrony jakichkolwiek uniwersalistycznych roszczeń. W konsekwencji, jak twierdzi Bożena Płonka-Syroka, „we współczesnej nauce akademickiej przyjmuje się w większości środowisk, iż obraz świata ma charakter zapośredniczony przez język”². Z tego zaś wynika, że konwencjonalność i społeczny charakter poznania naukowego, konstruktywizm metodologiczny i to, co Stanley Fish nazywa nieuniknionością retoryki, stanowią raczej powszechnie akceptowany zestaw pojęć zdających sprawę ze stanu współczesnej nauki.

Trzeba jednak podkreślić, że stwierdzenia te dotyczą właściwie wszystkich nauk społecznych z wyjątkiem ekonomii, w której – jeśli nie liczyć pozostającego daleko poza głównym nurtem kierunku retorycznego w metodologii (m.in. Donald McCloskey i Arjo Klamer) – scjentyzm ma się całkiem nieźle. Daleko posunięty formalizm i swoisty przymus modelowania sprawiają, że „ekonomia w swym głównym nurcie przestała być nauką posługującą się naturalnym językiem [...] i stała nauką, w której sprawdzianem wartości naukowej jest rygorystyczny dedukcyjny rozumowanie i zastosowanie wyrafinowanych technik matematycznych”³. Tym samym współczesny obraz ekonomii dalece odbiega od tego, co dzieje się choćby w socjologii.

Co ciekawe, nie oznacza to, że ekonomia skupia się na własnej dziedzinie problemowej, wręcz przeciwnie – odmienność ta powoduje, iż ekonomiści dokonują swego rodzaju „wrogiego przejęcia” obszarów badawczych innych nauk, co polega na zastosowaniu podejścia ekonomicznego (twórczość noblisty Gary’ego Beckera jest tego najbardziej znanym przykładem) do takich zagadnień, jak: rozrodność, przestępczość, wierzenia religijne, polityka, a nawet samobójstwo; co równie istotne, odbywa się to przy całkowitej obojętności wobec osiągnięć innych nauk na tych polach.

W tym kontekście postaram się wskazać prawdopodobne przyczyny tej odmienności (ubóstwo filozoficznego dyskursu w ekonomii, na co wskazuje Arjo Klamer, jest tu nie bez znaczenia), tak by ostatecznie uczynić możliwą odpowiedź na pytanie, w jaki sposób ekonomiści, posługując się *stricte* scjentyistycznym arsenałem metodologicznym oraz lekceważąc aktualny stan dyskursu filozoficznego, są paradoksalnie w stanie stworzyć wiarygodne wrażenie, że ekonomia jest dalece bardziej „naukowa” niż pozostałe nauki społeczne, a wręcz że może je ona zastąpić. Warto się więc zastanowić, działanie jakich mechanizmów prowadzi do wytworzenia swoistej „iluzji pewności” teorii ekonomicznej głównego nurtu.

² *Wzorce postrzegania rzeczywistości w nauce i społeczeństwie*, red. B. Płonka-Syroka, DiG, Warszawa 2008, s. 8.

³ J. Godłówn-Legiędź, *Współczesna ekonomia. Ku nowemu paradygmatowi?*, C.H. Beck, Warszawa 2010, s. 23.

1. Modernizm albo śmierć, czyli racjonalny wybór ekonomii

Trudno byłoby dokonać kompleksowej rekonstrukcji ekonomii jako nauki; nawet ekonomiści mają problem z w miarę dokładnym określeniem, co należy rozumieć przez główny nurt teorii ekonomii, a sprawę dodatkowo komplikuje fakt odmienności podejść (teoretycznych i metodologicznych) stosowanych w mikro- i makroekonomii. Wskazując zatem na pewne aspekty podejścia ekonomicznego i uznając, iż są one wyróżnikami ekonomicznej ortodoksji, opieram się na przeświadczeniu, które jest w swej istocie arbitralne.

Przed wszystkim uważam, że o charakterze nauki nie decydują szczegółowe rozwiązania teoretyczne, ale będące ich podstawą rozstrzygnięcia filozoficzne i metodologiczne. W tym sensie obecny w ekonomii prymat „rygorystycznego”, matematycznego modelowania i odejście od „naturalnego języka” stanowią jedynie konsekwencję tych rozstrzygnięć. Taki stan rzeczy dosadnie określiła A. Klamer, pisząc o „frustrującym modernizmie”⁴ i choć jego opinia odnosi się do sytuacji ekonomii z lat 70., to bez wątpienia jest i dziś aktualna. Podobnie w jednej z najważniejszych dla metodologii ekonomii XX w. prac D. McCloskey stwierdza, iż „oficjalna metodologia ekonomii jest modernistyczna”⁵, co oznacza akceptację pewnego zestawu twierdzeń:

- „(1) Predykcje (i kontrola) są celami nauki.
- (2) Tylko obserwowalne implikacje (lub predykcje) teorii mają znaczenie dla jej prawdziwości.
- (3) Obserwowalność (*Observability*) pociąga za sobą obiektywne, reprodukowane eksperymenty.
- (4) Jeśli (i tylko jeśli) eksperymentalne implikacje teorii [predykcje – B.S.] są fałszywe (*proves false*), teorię uznaje się za fałszywą (*proved false*).
- (5) Obiektywność jest tym, co najważniejsze (*Objectivity is to be treasured*); subiektywne „obserwacje” (introspekcja) nie stanowią wiedzy naukowej.
- (6) Twierdzenie Kelvina: Kiedy nie możesz ująć swoich twierdzeń za pomocą liczb (*when you cannot express it in numbers*), twoja wiedza jest gorsza i niesatysfakcjonująca.
- (7) Introspekcja, przekonania metafizyczne, estetyka i tym podobne mogą być istotne przy formułowaniu hipotezy (*discovery of hypothesis*), ale nie przy jej uzasadnianiu (*justification*).

⁴ A. Klamer, *Making sense of economists: from falsification to rhetoric and beyond*, „Journal of Economic Methodology” 2001, vol. 8, nr 1, s. 69.

⁵ D. McCloskey, *The Rhetoric of Economics*, „Journal of Economic Literature” 1983, vol. XXI, s. 484.

(8) Zadaniem metodologii jest dokonanie demarkacji wnioskowania naukowego i nienaukowego oraz pozytywnego i normatywnego.

(9) Wyjaśnienie naukowe polega na zastosowaniu modelu nomologiczno-dedukcyjnego (podciągania pod prawo) (*covering law*).

(10) Naukowcy, w tym ekonomiści, nie mają nic do powiedzenia na temat wartości, czy to moralnych, czy artystycznych.

(11) Widły Hume'a: [...] Zapytajmy, czy [książka] zawiera abstrakcyjne wnioskowanie oparte na metodach ilościowych? Nie. Czy zawiera eksperymentalne wnioskowanie dotyczące faktów? Nie. Spalmy ją więc, ponieważ nie zawiera nic poza sofistyką i iluzjami”⁶.

Łatwo zauważyć, że zestaw ten w najlepszym wypadku odpowiada metodologii Popperowskiego falsyfikacjonizmu, w praktyce zaś zawiera jeszcze wiele pozostałości po neopozytywistycznym scjentyzmie. Kwestią kluczową jest jednak to, co spowodowało, że ekonomiści – wbrew tendencjom obecnym w innych naukach społecznych, a przede wszystkim w filozofii nauki – nie tylko wciąż wierzą we wszystkie powyższe twierdzenia, ale w wierze tej upatrują swej przewagi; innymi słowy, dlaczego ten modernistyczny charakter ekonomii jako nauki jest dla nich świadectwem jej „naukowości” i „postępowości”, a nie przejawem regresu i zapóźnienia. Przekonanie to bowiem, jeśli spojrzeć na tę kwestię w szerszej perspektywie, oznacza po prostu, że wzorzec naukowości obowiązujący w ściśle określonym momencie historycznym z jakiegoś względu przetrwał w ekonomii, choć poza nią jest uznawany za archaiczny.

Uważam, iż ta specyficzna sytuacja jest efektem sprzężenia przynajmniej trzech elementów. Po pierwsze, ekonomia w swym rozwoju dość szybko znalazła się na ścieżce wiodącej do stosowania na szeroką skalę aparatury matematycznej; rewolucja marginalistyczna z drugiej połowy XIX w., jakkolwiek by nie postrzegać złożoności tego zjawiska (zwłaszcza swoistej ambiwalencji w tej kwestii ekonomii Marshallowskiej i podejścia szkoły austriackiej), abstrakcyjny i zmatematyzowany model równowagi ogólnej Walrasa oraz próby stosowania narzędzi statystycznych do analizy danych empirycznych sprawiły, że – jak głosi słynna uwaga noblisty P. Samuelsona – „dla kogoś, posiadającego zdolności analityczne i na tyle spostrzegawczego, że zdawał sobie sprawę, iż wyposażenie matematyczne było w ekonomii potężnym mieczem, świat ekonomii w 1935 roku był jego ostrzygą”⁷. Można zatem stwierdzić, że mechanizmy, które w ramach socjologii wiedzy dałyby się dość łatwo zidentyfikować, sprawiły, iż na początku XX w. los ekonomii w kwestii stosowania określonych narzędzi analizy był raczej przesądzony⁸.

⁶ Ibidem, s. 484-485.

⁷ H. Landreth, D. Colander, *Historia myśli ekonomicznej*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 445.

⁸ Wyraźnym przejawem tej tendencji było sformułowanie zniuansowanej, złożonej i kontekstowej (choć być może przez to niejednoznacznej w wielu kwestiach) koncepcji J.M. Keynesa,

Po drugie, stan ten dość dobrze, a na pewno lepiej niż inne nauki społeczne, odpowiadał neopozytywistycznym ideałom naukowości. Bliskość ekonomii wobec wzorca określonego przez modernistyczną fizykę, sposób formułowania uniwersalnych praw ekonomicznych za pomocą ścisłych formuł matematycznych i modelowanie, które coraz bardziej abstrahowało od historycznie zmiennych warunków instytucjonalnych, sprawiały, iż ekonomię z początku XX w. można było uznać za najbardziej rozwiniętą naukę społeczną. Czynnikiem, który odegrał w omawianym procesie niebagatelną rolę, było więc uprawnienie stosowanego w ekonomii podejścia przez obowiązującą wówczas w filozofii nauki koncepcję⁹.

Po trzecie, należy wskazać dwie idee, które w istotny sposób wpłynęły na współczesną metodologię ekonomii, a które pojawiły się w niej w drugiej połowie XX w.: Friedmanowską koncepcję „nierealistyczności” założeń teorii i idee oceniania ich (tj. teorii) wyłącznie na podstawie konfrontacji wynikających z nich predykcji ze świadectwami empirycznymi¹⁰ oraz postawiony przez Marka Blauga zarzut o praktykowanie przez większość ekonomistów „nieszkodliwego falsyfikacjonizmu”, czyli o stwierdzenie, iż – mimo deklarowanego uznania dla falsyfikacjonizmu jako obowiązującej doktryny metodologicznej – w praktyce w różny sposób unikają oni testowania formułowanych przez siebie hipotez¹¹. Panuje opinia, że pierwsza z nich umożliwiła „zadomowienie się” instrumentalizmu w metodologii ekonomicznej, druga zaś zadekretowała prymat Popperowskiego falsyfikacjonizmu w ramach tejże metodologii, niemniej dla niniejszych rozważań bardziej istotne jest to, w jaki sposób wpłynęły one na utrwalenie modernistycz-

w mechaniczny i prosty w swej konstrukcji model IS-LM. Jak zauważają Harry Landreth i David Colander: „na kierunek interpretacji systemu keynesowskiego ważny wpływ miała konferencja ekonometryków, która odbyła się we wrześniu 1936 r. Tam Roy Harrod i James Meade przedstawili matematyczne modele *Ogólnej teorii*, które stały się podstawą modelu IS-LM zaprezentowanego w słynnym artykule Hicksa *Mr Keynes and the Classics: Suggested Reinterpretation*. O tym, że system równań równoczesnych jako sposób prezentacji myśli Keynesa zatryumfował nad podejściem akcentującym niepewność i »zwierzęce instynkty«, zadecydowało to, że matematyczne podejście pozwoliło wyrazić syntetycznie sens *Ogólnej teorii*” (ibidem, s. 553). Uwagę o fundamentalnym w tej kwestii znaczeniu wygłosił jednak Robert Skidelsky, stwierdzając, iż „model Hicksa był idealną manifestacją poszukiwania ciągłości i pewności”. R. Skidelsky, *John Maynard Keynes 1883-1946. Economist, Philosopher, Statesman*, McMillan, London 2003, s. 547, cyt. za: J. Godłów-Legiędź, op. cit., s. 24.

⁹ Nie ma większego sensu rozważanie kwestii: czy gdyby wówczas panował inny zestaw przeświadczeń filozoficzno-metodologicznych niż neopozytywistyczny, to ekonomia mogłaby rozwinąć się w zupełnie innym kierunku (choćby z tej przyczyny, że fakt pojawienia się ekonomii w tym kształcie i prymat neopozytywizmu nie były z pewnością zjawiskami niezależnymi). Niewątpliwie jednak neopozytywizm zdecydowanie ułatwił, nie do końca jeszcze wówczas pewny, tryumf formalizmu w ekonomii.

¹⁰ Por. M. Friedman, *Essays in Positive Economics*, The University of Chicago Press, Chicago – London 1953.

¹¹ M. Blaug, *Metodologia ekonomii*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 175.

nego charakteru ekonomii jako nauki. W kwestii tej wydaje się, że ich wpływ znacząco ograniczył możliwe podejścia do problemu „dobrej” teorii, z jednej i drugiej wynikało bowiem jasno, że teoria powinna być oceniana przede wszystkim (a nawet wyłącznie) przez pryzmat jej potencjału predykcyjnego, to natomiast *implicite* zakładało prawomocność – modernistycznego w swej istocie – schematu: bezstronny obserwator – niezależna, obiektywna rzeczywistość – teoria jako („realistyczny” bądź „nierealistyczny”) opis tej rzeczywistości i narzędzie formułowania przewidywań. Oczywiście zarówno Milton Friedman, jak i Mark Blaug mieli świadomość niejednoznaczności świadectw empirycznych i praktycznej niemożności refutacji teorii na ich podstawie, jednak świadomość ta nie miała wiele wspólnego choćby z doktryną *theory-loaded* Paula Feyerabenda, czyli dość powszechnie akceptowanym stwierdzeniem, iż podstawowym problemem dotyczącym świadectw empirycznych jest to, że „wszelkie obserwacyjne sprawozdania, wyniki badań eksperymentalnych i zdania faktualne albo zawierają teoretyczne założenia, albo uznają je ze względu na sposób, w jaki zostały sformułowane i dzięki temu stanowią już interpretację każdej obserwacji”¹². Innymi słowy, idea interpretacyjnego charakteru wszelkich opisów teoretycznych (zarówno na poziomie założeń, jak i predykcji) jest ekonomistom raczej obca, a z pewnością nie jest obecna w ich praktyce badawczej.

Powyższa rekonstrukcja ewentualnych przyczyn modernistycznego charakteru współczesnej ekonomii nie jest oczywiście kompletna, a na pewno nie można jej uznać za jedyną z możliwych. W największym jednak skrócie pozwala na sformułowanie następującej tezy: swoiste trwanie modernizmu w ekonomii jest efektem dodatniego sprzężenia jej „wewnętrznej ścieżki rozwoju” z pojawiającymi się w dyskursie filozoficznym konkretnymi koncepcjami naukowości, przy czym z jednej strony to, jakie rozwiązania teoretyczne były dopuszczalne, zależało od uznawanych doktryn filozoficznych, z drugiej – to, które z tych doktryn były ostatecznie przyjmowane jako uprawomocnienia dla teorii, zależało od aktualnego w danym momencie stanu tej ostatniej. W tym sensie więc matematyzacja, dążenie do formułowania ahistorycznych, uniwersalnych praw, abstrakcyjny charakter teorii i priorytetowe znaczenie danych empirycznych w procesie sprawdzania wynikających z teorii wniosków znalazły wsparcie w neopozytywistycznej wizji nauki; z kolei to, iż do współczesnej metodologii ekonomicznej przedostał się jedynie dość specyficznym rozumiany falsyfikacjonizm¹³, ale już nie np. Feyerabendowski anarchizm, wynika z faktu, że dojrzała i raczej jednoznacznie

¹² M. Sikora, *Problem interpretacji w metodologii nauk empirycznych*, Wyd. Naukowe IF UAM, Poznań 1997, s. 109.

¹³ Dość specyficznym, gdyż ekonomiści zdają się akceptować, że hipotezy falsyfikuje się, a nie weryfikuje, ale już nie to, że zdania bazowe są konwencjonalne i przyjmuje się je na mocy decyzji (por. W. Sady, *Spór o racjonalność naukową od Poincarégo do Laudana*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 2000, s. 162). Innymi słowy, jeżeli teorie odrzuca się wskutek falsyfikacji,

określona co do stosowanych narzędzi analizy ekonomiczna ortodoksja nie była od pewnego momentu w stanie dostrzec innych niż modernistyczne filozoficznych uprawomocnień.

2. Metafizyki nie ma, czyli irracjonalny wybór teorii racjonalnego wyboru

Zanim przedstawię powyższą tezę za pomocą Fleckowskiej aparatury pojęciowej, postaram się przeanalizować jedno, ale za to kluczowe dla konstrukcji ekonomicznego podejścia, zagadnienie. Powszechnie uważa się, że „teoria racjonalnego wyboru zajmuje centralne miejsce we współczesnej ekonomii. W ekonomii głównego nurtu wyjaśnienia są uznawane za »ekonomiczne« wówczas, gdy wyjaśniają konkretne zjawiska w terminach racjonalnych wyborów dokonywanych przez indywidualne podmioty ekonomiczne”¹⁴. Idea ta ma swe źródło w słynnej definicji Lionela Robbinsa, wedle której ekonomia jest „nauką, która bada postępowanie ludzkie jako ustosunkowanie między celami a ograniczonymi środkami o różnym zastosowaniu”¹⁵. W typowym użyciu teorie konstruowane przy tym założeniu skupiały się na analizie działalności konsumenta maksymalizującego użyteczność (z nabywanych na rynku dóbr) i przedsiębiorstwa maksymalizującego zysk, choć nietrudno dostrzec, że nie ma powodu, by zakres obowiązywania analizy ograniczać jedynie do tych dwóch zagadnień. Takie ujęcie bowiem, po pierwsze, odpowiada temu, co powiedziano o charakterze formułowanych przez ekonomistów twierdzeń, że jest ahistoryczne, abstrahuje od jakichkolwiek warunkowań społeczno-instytucjonalnych i łatwo poddaje się matematyzacji, po drugie, umożliwia znaczne rozszerzenie zakresu przedmiotowego, gdyż odpowiadają mu właściwie wszystkie możliwe ludzkie działania. Kwestią czasu było zatem to, aby ekonomiści zastosowali to podejście do wyjaśniania zjawisk w obszarach, które z potocznie rozumianą ekonomią nie mają pozornie wiele wspólnego.

Warto także zwrócić uwagę na pewien aspekt tego zagadnienia, który sporo wyjaśnia w kwestii podtrzymywania „modernistycznego samozadowolenia ekonomistów”. Założenie o racjonalności zgodne z powyższą definicją sprowadza się do stwierdzenia: „dla każdego podmiotu, który podejmuje decyzje, jest coś, co podmiot ten maksymalizuje”¹⁶ przy danych ograniczeniach zasobowych. Jak

to dzieje się tak według nich dlatego, że rzeczywistość dostarcza obiektywnych danych, które tę falsyfikację umożliwiają.

¹⁴ R. Sugden, *Rational Choice: A Survey of Contributions from Economics and Philosophy*, „The Economic Journal” 1991, vol. 101, nr 407, s. 751.

¹⁵ W. Stankiewicz, *Historia myśli ekonomicznej*, PWE, Warszawa 1998, s. 275.

¹⁶ L.A. Boland, *On the Futility of the Neoclassical Maximization Hypothesis*, „The American Economic Review” 1981, vol. 71, nr 5, s. 1034.

zauważa Lawrence A. Boland, zdanie to jedynie pozornie jest zdaniem uniwersalnym, gdyż w rzeczywistości ma postać, którą autor ten określa jako *all-and-some statement*. Oznacza to, że z jednej strony, jak każde zdanie uniwersalne zawierające zwrot „dla każdego”, nie daje się zweryfikować, z drugiej jednak – jak każde zdanie ściśle egzystencjalne typu „istnieje jakieś X”, nie podlega refutacji¹⁷.

W związku z tym zachodzi obawa, że w przypadku hipotezy o maksymalizacji mamy do czynienia z tautologią (co jest zresztą częstym zarzutem wobec ekonomicznej koncepcji racjonalności i przy pewnych jej interpretacjach jest zasadne), niemniej według Bolanda problem polega na tym, iż twierdzenie to jest metafizyczne, a nie tautologiczne; odpowiada bowiem schematowi typowemu dla zdań metafizycznych, które „przyjmują formę twierdzeń egzystencjalnych (np. istnieje konflikt klas, istnieje system cen, istnieje »niewidzialna ręka«, będzie rewolucja, itd.)”¹⁸ W tym przypadku zatem twierdzenie: „istnieje coś, co jest maksymalizowane” należy jego zdaniem traktować jako założenie konstrukcyjne (czy ujmując to w terminologii Imre Lakatosa Naukowych Programów Badawczych – element twardego rdzenia) ortodoksyjnej ekonomii, a nie jako hipotezę empiryczną.

3. Gary Becker, czyli ekonomiczna teoria wszystkiego

Istotne jednak jest to, jaką rolę to twierdzenie pełni w podtrzymywaniu prymatu neoklasycznej ortodoksji w ekonomii. Jak się okazuje, dokonuje się to dzięki dwóm elementom: z jednej strony nie daje się go ani odrzucić¹⁹, ani zweryfikować, z drugiej – „wszechobjmująca” konstrukcja sprawia, że coraz to nowe zastosowania ugruntowują jego pozycję. Ten drugi element jest z kolei możliwy z tego względu, że ekonomiści, używając pojęć: „racjonalny wybór”, „cel”, „środek”, „maksymalizacja”, „korzyści”, „użyteczność” czy „preferencje”, dość swobodnie zmieniają ich znaczenia. Najlepszym tego przykładem, który należy uznać za konsekwentne i świadome rozwinięcie koncepcji racjonalnego wyboru (z wszelkimi tego negatywnymi i pozytywnymi konsekwencjami), jest podejście Gary’ego Beckera. W swym wykładzie noblowskim stwierdził on, że „ważnym krokiem w poszerzaniu zakresu tradycyjnej teorii indywidualnych racjonalnych wyborów tak, aby możliwa była przy jej użyciu analiza zagadnień wykraczają-

¹⁷ To wyjaśnia długą historię porażek ponoszonych przez teoretyków (Herbert Simon i Harvey Leibenstein stanowią najbardziej znane przykłady), którzy na drodze empirycznej próbowali odrzucić tę hipotezę. Problem polega bowiem na tym, że hipoteza ta nie podlega testowaniu w tej postaci.

¹⁸ L.A. Boland, op. cit., s. 1034.

¹⁹ George L.S. Schackle, Friedrich von Hayek i John Maynard Keynes starali się wykazać jego wadliwość na drodze logicznej, wskazując, iż maksymalizacja nie jest w ogóle możliwa, gdyż nie jest możliwe spełnienie warunków koniecznych tej maksymalizacji. Jak przekonująco jednak argumentuje L.A. Boland, starania te – podobnie jak empiryczne próby Simona i Leibensteina – nie dały pożądanego rezultatu. Ibidem, s. 1032.

cych poza obszar zazwyczaj rozważany przez ekonomistów, jest włączenie do teorii zdecydowanie większej klasy postaw, preferencji i kalkulacji²⁰. Dodał też: „w moim ujęciu podejście ekonomiczne nie zakłada, że jednostki są motywowane wyłącznie egoizmem (*selfishness*) lub materialnymi korzyściami. Stwierdzenie to należy traktować raczej jako metodę analizy, a nie założenie o partykularnych motywacjach. [...] W swych zachowaniach jednostki kierują się bowiem zdecydowanie bogatszym zestawem wartości i preferencji”²¹.

Łatwo dostrzec, że już definicja Robbinsa posiadała potencjał, który Becker jedynie wykorzystał, gdyż schemat: motywacje (preferencje) – cel – środki może posłużyć za opis właściwie dowolnej sytuacji i idealnie odpowiada zidentyfikowanemu przez Bolanda schematowi *all-and-some statement*. Konstrukcja, według której „dla każdego działającego podmiotu jest coś, co podmiot ten maksymalizuje”, jest w Beckerowskiej koncepcji – i to ją wyróżnia – wyrażona *explicite*, gdy stwierdza on, że jego „analiza zakłada, iż jednostki maksymalizują dobrobyt takim, jakim go sobie wyobrażają (*as they conceive it*), bez względu na to, czy są egoistyczne, altruistyczne, lojalne, złośliwe lub masochistyczne. Wystarczy, że ich zachowanie jest oparte na przewidywaniach co do przyszłości i konsekwentne w czasie”²². Becker zatem z jednej strony powtarza jedynie definicję Robbinsa, z drugiej jednak – rozszerza zakres jej obowiązywania tak, że właściwie wszystkie ludzkie działania „mogą być wyjaśniane jako zachowania oparte na uogólnionej kalkulacji maksymalizującej użyteczność”²³.

Podejście to ma wiele interesujących implikacji, warto jednak wskazać na jeden specyficzny sposób jego zastosowania. Największe kontrowersje Becker wzbudził, wykorzystując ten schemat do stworzenia ekonomicznej teorii rozrodczości, małżeństwa i rodziny. Pomijając, zapewne celowo prowokacyjne, użycie terminów w rodzaju „cena dziecka” czy „dzieci lepszej i gorszej jakości”, należy przyznać, że teoria ta jest konsekwentnym i spójnym logicznie zastosowaniem omówionego wyżej podejścia. Zgodnie z nim analizę rozrodczości należy

²⁰ G. Becker, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, PWN, Warszawa 1990, s. 385. Można jednak postawić zarzut, że powyższe uwagi nijak mają się do analizy na poziomie makroekonomicznym. Dalsza część wypowiedzi Beckera pokazuje jednak, że zarzut ten jest nietrafny. Zauważa on bowiem: „podczas gdy to podejście do zachowań ludzkich oparte jest na rozszerzonym ujęciu indywidualnych wyborów, to jednak nie dotyczy wyłącznie poziomu indywidualnego. Możliwe jest użycie teorii z poziomu mikro, jako potężnego narzędzia dostarczającego wyjaśnień na poziomie grup, czy wręcz na poziomie makro” (G. Becker, *Nobel Lecture: The Economic Way of Looking at Behavior*, „Journal of Political Economy” 1993, vol. 101, nr 3, s. 385). W pewnym sensie można traktować tzw. hipotezę racjonalnych oczekiwań jako egzemplifikację tego stwierdzenia, gdyż – jak zauważył Blaug – jest ona jedynie „hipotezą o racjonalności w stochastycznym przebraniu” (M. Blaug, op. cit., s. 339).

²¹ G. Becker, *Nobel Lecture...*, op. cit., s. 385.

²² Ibidem, s. 386.

²³ G.J. Stigler, G. Becker, *De gustibus non est disputandum*, „The American Economic Review” 1977, vol. 67, nr 2, s. 76.

prowadzić, zakładając, iż „dla większości rodziców dzieci są źródłem pewnego »dochodu« psychicznego lub satysfakcji i – w terminologii ekonomicznej – można by je traktować jako dobra konsumpcyjne. Dzieci mogą niekiedy dostarczać także dochodu pieniężnego i wtedy stanowią także dobro produkcyjne”²⁴, a zatem „zakładamy, że dzieci jako trwale dobra konsumpcyjne dostarczają »użyteczności«. Użyteczność z dzieci porównywana jest z użytecznością z innych dóbr za pomocą funkcji konsumpcji albo układu krzywych obojętności. Kształt krzywych obojętności [z kolei] jest wyznaczany przez relatywną preferencję w stosunku do dzieci, czyli [...] przez gusty”²⁵. Tym samym – kontynuuje Becker – „abstrahując od »jakości« satysfakcji dostarczanej przez dzieci, umożliwiamy sobie włączenie »popytu« na nie w ramy dobrze już rozwiniętej teorii ekonomicznej”²⁶. Ponadto postrzeganie tej kwestii staje się „ekonomicznie kompletne” wówczas, gdy zdamy sobie sprawę, że rodzice występują tu nie tylko jako konsumenci; „ogólnie rzecz biorąc [bowiem], dzieci nie można kupować na otwartym rynku; trzeba je »produkować« w domu”²⁷. Rodzice odpowiadają więc także za podaż (produkcję) dzieci i w związku z tym „wszelkie niepewności związane z produkcją zostają »przeniesione« na niepewności konsumpcji”²⁸.

Tym samym okazuje się, że ramy teoretyczne wypracowane w głównym nurcie ekonomii z powodzeniem mogą zastąpić wszelkie rozważania z obszaru demografii czy socjologii rodziny. Jest tak, ponieważ uznając, że popyt na dzieci wynika z maksymalizowania użyteczności przez rodziców (tak jak tę użyteczność oni definiują – *as they conceive it*), można potraktować je tak jak inne dobra. Wówczas okazuje się, iż – podobnie jak w przypadku innych dóbr – „rozrodczość jest wyznaczana przez dochód, koszty dziecka, informację, niepewność oraz gusty”²⁹. Dodając do tego kwestię sprzężenia procesu konsumpcji z produkcją, otrzymujemy schemat analityczny, w którym wychodząc od ogólnego stwierdzenia, że „w działaniu każdego podmiotu jest coś, co podmiot ten maksymalizuje”, dochodzimy do skonstruowania *quasi*-rynku na dzieci. To natomiast oznacza, że predykcje dotyczące liczby posiadanego przez poszczególne gospodarstwa domowe potomstwa lub szerzej przyrostu demograficznego są formułowane w ten sam sposób, co przewidywania zmian na rynkach bananów, trzody chlewnej czy ropy naftowej.

Jeśli by zapytać, co stanowi o przewadze tego podejścia nad konkurencyjnymi, odpowiedź ze strony Beckera (a z pewnością także większości ekonomistów) będzie zawsze taka sama: posiada ono przede wszystkim większą moc predykcji-

²⁴ G. Becker, *Ekonomiczna teoria...*, op. cit., s. 299.

²⁵ Ibidem, s. 300.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem, s. 306.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem, s. 326.

ną i pozwala na rozwiązywanie problemów, których rozwiązanie nie jest możliwe przy użyciu narzędzi wypracowanych choćby w ramach demografii. Oczywiście to, czy rację ma Becker i czy rzeczywiście podejście to ma te przewagi, o których mowa, jest w tym kontekście mniej istotne. Najważniejsze jest bowiem to, że stanowi ono egzemplifikację pewnej ogólnej tendencji, która ostatecznie czyni z ekonomii ów modernistyczny ewenement na mapie współczesnych nauk społecznych. Najlepiej z tego, co stanowi tu największy problem, zdaje relację D. McCloskey, stwierdzając: „kiedy ekonomiści patrzą, powiedzmy, na opiekę nad dziećmi, myślą o rynku. »Opieka nad dziećmi« – która dla innych jawi się jako element społecznej kontroli lub [...] problem dla nowych rodziców – ekonomistom przypomina certyfikat z giełdy nowojorskiej. Wybierając tę metaforę, ekonomiści od razu skazują się na konieczność identyfikacji krzywej popytu i podaży oraz ceny. Jeśli przynależą do głównego nurtu, »zobaczą« dodatkowo racjonalny wybór na tym rynku”³⁰; jak dodaje później – co zdaje się właśnie odgrywać decydującą rolę w procesie podtrzymywania modernizmu w ekonomii i co należy uznać za podstawowy zarzut, tak wobec Beckera, jak i głównego nurtu w ogóle – samo użycie tej metafory i stanowiącego jej podstawę modelu racjonalnego wyboru nie byłoby problemem, „gdyby nie »pozytywny« i »obiektywny« status, jaki im oni przypisują, uznając że opisują one to, co Naprawdę Istnieje”³¹.

Można zatem stwierdzić, że analiza zagadnienia racjonalnego wyboru i Beckerowskiej teorii rozrodczości miała na celu przede wszystkim ukazanie podstawowych cech podejścia ekonomicznego, tak jednak, aby podkreślić elementy umożliwiające utrzymywanie modernistycznego w swej istocie charakteru ekonomii. W szczególności chodzi tu o uzasadnienie przeświadczenia, że ekonomia jest nauką dalece bardziej zaawansowaną niż pozostałe nauki społeczne, że blisko jej do „twardych”, teoretycznych nauk, w głównej zaś mierze do fizyki. Oczywiście zaawansowanie to, a także pozytywna waloryzacja tego podobieństwa dokonywane są na podstawie kryteriów, które zostały wypracowane w ramach neopozytywizmu, a później racjonalizmu krytycznego. Według mnie podstawowym grzechem współczesnej ekonomii (i to zarówno ortodoksyjnej, jak i heterodoksyjnej) jest trwanie przy przeświadczeniach metodologicznych, które w najlepszym wypadku budzą wątpliwości, w najgorszym zaś są po prostu nie do utrzymania. „Modernistyczne samozadowolenie” wynika więc stąd, że przy zastosowaniu tych kryteriów ekonomia dysponuje teoriami, których odpowiedników w socjologii czy psychologii próżno by szukać i które osiągnęły poziom, jaki w tych naukach nie pojawił się nigdy. Inaczej mówiąc, współczesną ekonomię charakteryzuje kilka przeświadczeń metodologicznych, które stanowią niezbyt spójną mieszankę neopozytywistycznego scjentyzmu i strywializowanego falsy-

³⁰ D. McCloskey, *Metaphors Economists Live By*, „Social Research” 1995, vol. 62, nr 2, s. 215.

³¹ Ibidem, s. 224.

fikacjonizmu; hipotezy, które – tak jak hipoteza o maksymalizacji i racjonalności – są w istocie zdaniem metafizycznymi, ekonomiści traktują jako empiryczne, a niemożność ich obalenia uznają za potwierdzenie ich adekwatności; dane empiryczne są zazwyczaj traktowane jako obiektywne i wolne od interpretacyjnych obciążeń, stąd falsyfikacjonizm, który także z innych względów pozostaje raczej w sferze deklaratywnej, nie przypomina nawet jego naiwnej wersji; wreszcie abstrakcyjny i matematycznie rygorystyczny sposób modelowania nie przeszkadza w utrzymywaniu poglądu, że teorie i wnioski z nich wynikające dotyczą bezpośrednio rzeczywistości „takiej, jaką ona naprawdę jest”.

Nauka wolna od metafizyki, teorie wyrażone za pomocą matematycznej aparatury, prawa mające uniwersalny, ahistoryczny charakter, precyzyjne i jednoznaczne predykcje oraz ciągły postęp rozumiany jako przechodzenie od teorii „gorszych” do „lepszyc” pod względem ich potencjału predykcyjnego i eksplanacyjnego może stanowić powód do zadowolenia, ale tylko pod warunkiem, że oceny dokonuje się według kryteriów neopozytywistycznych. Skoro zaś ekonomiści dokonują, w większości bezwiednie, takiego wyboru na poziomie przesądzeń filozoficznych, to mogą być ze swych teorii zadowoleni.

4. Ludwik Fleck, czyli możliwy koniec samozadowolenia ekonomii

Przypadek ekonomii stanowi idealny przedmiot badawczy dla Fleckowskiej filozofii nauki: „opiera się ona na twierdzeniu, że jednostka postrzega świat i myśli w sposób ukształtowany przez społeczności, do których należy”³² i jeśli zgodnie z tym twierdzeniem potraktować współczesną ekonomię głównego nurtu jako kolektyw o określonym stylu myślowym, to analiza problemu podtrzymywania modernistycznych przeświadczeń ekonomistów i w związku z tym specyficznego charakteru ich teorii nabiera zupełnie nowej dynamiki.

Przede wszystkim bowiem, uznając, że „według koncepcji Flecka opór stawiany jest nie przez rzeczywistość, ale przez sam, gęstniejący wraz z rozwojem danej dziedziny wiedzy, dyskurs”³³, można stwierdzić, iż – kontynuując tę metaforę – dyskurs ekonomiczny „zgęstniał” już na tyle, że większość ekonomistów postrzega znaczącą część podstawowych elementów konstrukcyjnych podejścia ekonomicznego jako całkowicie obiektywne: każde działanie jednostkowe jest postrzegane jako ustosunkowanie między celami i ograniczonymi środkami, musi więc być oceniane w perspektywie jego racjonalności i maksymalizowanej funkcji celu. Również bardziej zrozumiałą staje się w tym kontekście relacja ekono-

³² Zob. W. Sady, *Fleck o społecznej naturze poznania*, <http://sady.umcs.lublin.pl/sady.fleck.htm> [12.03.2009], s. 1.

³³ P. Jarnicki, *Fleck a metafory*, w: *Wzorce postrzegania...*, op. cit., s. 172.

mii względem, z jednej strony, filozofii nauki, z drugiej – innych nauk społecznych. Wydaje się, że relatywnie większe zaangażowanie w neopozytywistyczny paradygmat sprawiło, iż ekonomiści już w latach 60. stanowili kolektyw dalece bardziej hermetyczny i jednorodny, zwłaszcza w kwestii stosowanych metod i narzędzi teoretycznych, niż choćby socjologowie. Tym samym, uwzględniając pogląd Flecka, zgodnie z którym „im bardziej obce są [...] kolektywy, tym uboższy w treść jest ten wspólny: [a] w pewnych warunkach ma on tylko bardzo prymitywną treść, mianowicie nienawiść i walkę fizyczną”³⁴, można stwierdzić, że wraz z odejściem ekonomii od „naturalnego języka” proces komunikacji z innymi naukami właściwie musiał ustać (a w jego miejsce pojawić się imperializm ekonomiczny); „modernistyczna dojrzałość” sprawiła zaś, iż ustały także możliwości zaangażowania nowych koncepcji z obszaru filozofii nauki jako uprawomocnień dla ekonomicznych teorii. Innymi słowy, ekonomia w postaci, jaką dzisiaj przedstawia sobą jej główny nurt, nie jest w stanie dostrzec tego, co wydarzyło się w filozofii nauki mniej więcej od lat 70. Sytuacja, z którą mamy do czynienia, zdaje się stanowić potwierdzenie jeszcze jednej Fleckowskiej tezy, że „jeśli uformuje się rozbudowany, zamknięty system przekonań składający się z wielu szczegółów i relacji, to stawia on opór wszystkiemu, co mu przeczy”³⁵. Dokonania teoretyczne Beckera można w tym kontekście potraktować (osobiście tak to traktuję), nie jako postęp i rozszerzenie zakresu obowiązywania teorii racjonalnego wyboru, ale jako sytuację, w której „dokonuje się olbrzymiego wysiłku, aby wytłumaczyć, że wyjątek nie jest sprzeczny z systemem”³⁶. Jeśli bowiem do modelu egoistycznej, realizującej własne cele jednostki nie pasowały różnego typu zachowania (altruizm, lenistwo, działania emocjonalne), to pojęcie użyteczności zostało rozszerzone tak, aby te zachowania wchłonąć. Osiągnięte zostały w ten sposób dwa cele: „wszystko zosta[ło] odpowiednio do stylu zinterpretowane”³⁷ i spełniony został neopozytywistyczny wymóg formułowania twierdzeń uniwersalnych.

Zakończenie

Dojrzały styl myślowy ortodoksyjnej ekonomii zawdzięcza swą silną pozycję temu, iż wypracowane w toku jego rozwoju odmiennosc i hermetyczność ułatwiają niedostrzeganie lub pomijanie milczeniem wszystkich tych elementów, które mogłyby tę pozycję nadwątlić, i to bez względu na to, czy są nimi dokonania innych nauk, czy koncepcje filozoficzne. Konstrukcja ekonomicznego podejścia jest bowiem na tyle uniwersalna i nieobalalna, że dla większości ekonomistów

³⁴ L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego*, UMCS, Lublin 2006, s. 257.

³⁵ *Ibidem*, s. 58.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*, s. 62.

„sprzeciw wobec systemu wydaje się nie do pomyślenia”³⁸. Mogą oni, i tak czynią, zignorować właściwie wszystkie pochodzące z innych nauk koncepcje konkurencyjne, gdyż nie są one w stanie spełnić choćby wymogów matematycznego rygoryzmu w ich ujmowaniu; przekonanie z kolei, że bardziej wartościowe są te ujęcia, które są wyrażone za pomocą formalnego i ścisłego języka matematycznego, jest wspierane przez modernistyczną metodologię. Oznacza to, że ekonomia czerpie swą siłę właśnie z tej spójności teorii i oficjalnie wyznawanej metodologii (która występuje raczej w roli dostarczyciela uprawomocnień, stąd w dyskursie ekonomicznym wątki filozoficzne pełnią rolę drugorzędną).

Ważna jest także kwestia silnej pozycji, jaką ma ekonomia w społeczeństwie. Według apologetycznego względem imperializmu ekonomicznego artykułu Edwarda P. Lazeara pt. *Economic Imperialism* można ją traktować jako najważniejszą naukę społeczną, gdyż skupia ona najwięcej społecznej uwagi (biorąc pod uwagę liczbę osób ją studiujących, wpływ na politykę i decyzje wyborcze, poziom zainteresowania mediów, a także innych nauk)³⁹. Najprawdopodobniej, choć teza ta wymagałaby pogłębionej analizy, ekonomia, w odróżnieniu od innych nauk społecznych, zainteresowanie to zawdzięcza temu, że najlepiej pasuje do potocznych, modernistycznych w swym charakterze, przeświadczeń dotyczących tego, czym jest i czego powinna społeczeństwu dostarczać nauka; jak żadna inna obiecuje przecież pewność, obiektywność i uniwersalność swych przewidywań i wyjaśnień. Tym bardziej zatem, jeśli teza ta byłaby prawdziwa, ekonomiści głównego nurtu nie muszą martwić się o swą wiodącą pozycję, tak w obszarze samej ekonomii, jak i nauk społecznych w ogóle.

Literatura

- Becker G., *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, PWN, Warszawa 1990.
Becker G., *Nobel Lecture: The Economic Way of Looking at Behavior*, „Journal of Political Economy” 1993, vol. 101, nr 3.
Blaug M., *Metodologia ekonomii*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1995.
Boland L.A., *On the Futility of the Neoclassical Maximization Hypothesis*, „The American Economic Review” 1981, vol. 71, nr 5.
Fleck L., *Psychosocjologia poznania naukowego*, UMCS, Lublin 2006.
Friedman M., *Essays in Positive Economics*, The University of Chicago Press, Chicago – London 1953.
Godłów-Legiędź J., *Współczesna ekonomia. Ku nowemu paradygmatowi?*, C.H. Beck, Warszawa 2010.
Klamer A., *Making sense of economists: from falsification to rhetoric and beyond*, „Journal of Economic Methodology” 2001, vol. 8, nr 1.
Landreth H., Colander D., *Historia myśli ekonomicznej*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2005.

³⁸ Ibidem.

³⁹ E.P. Lazear, *Economic Imperialism*, „The Quarterly Journal of Economics” 2000, vol. 115, nr 1.

- Lazear E.P., *Economic Imperialism*, „The Quarterly Journal of Economics” 2000, vol. 115, nr 1.
- McCloskey D., *Metaphors Economists Live By*, „Social Research” 1995, vol. 62, nr 2.
- McCloskey D., *The Rhetoric of Economics*, „Journal of Economic Literature” 1983, vol. XXI.
- Nowak L., *Kilka uwag na temat miejsca empiryzmu logicznego w dwudziestowiecznej filozofii*, „Poznańskie Studia z Filozofii Humanistyki. Oblicza Idealizacji”, t. II (15), Wyd. Naukowe UAM, Poznań 1996.
- Sady W., *Fleck o społecznej naturze poznania*, <http://sady.umcs.lublin.pl/sady.fleck.htm> [12.03.2009].
- Sady W., *Spór o racjonalność naukową od Poincarégo do Laudana*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 2000.
- Sikora W., *Problem interpretacji w metodologii nauk empirycznych*, Wyd. Naukowe IF UAM, Poznań 1997.
- Stankiewicz W., *Historia myśli ekonomicznej*, PWE, Warszawa 1998.
- Stigler G.J., Becker G., *De gustibus non est disputandum*, „The American Economic Review” 1977, vol. 67, nr 2.
- Sugden R., *Rational Choice: A Survey of Contributions from Economics and Philosophy*, „The Economic Journal” 1991, vol. 101, nr 407.
- Wzorce postrzegania rzeczywistości w nauce i społeczeństwie*, red. B. Płonka-Syroka, DiG, Warszawa 2008.